

NOWENNA

KONFERENCJA 1

Maryja matką nowego życia w tajemnicy Wcielenia

Nowe życie a pragnienia człowieka

Nowe życie – gdy wypowiadamy te słowa, brzmi w nich gdzieś cicho ukrywane, a często głębokie pragnienie, by zacząć wszystko od nowa, by może nie nieść już konsekwencji podjętych, a czasem nieprzemyślanych decyzji. Chcielibyśmy odbudować nasze relacje, które gdzieś powoli rozmywa codzienny trud, nieuwaga, brak czasu, zobaczyć na nowo nadzieję, że w tym, co robimy, jest jakiś głęboki sens, że nie jest to tylko próżne miotanie się, które nie może wypełnić wewnętrznej pustki, przykryć odczuwanej niekiedy jałowości życia. Odpowiedź na te pragnienia możemy odnaleźć w postaci Maryi – tej, która jest Matką nowego życia w tajemnicy Wcielenia. O Niej tak pięknie i przejmująco napisał kardynał Joseph Ratzinger: „Maryja przedstawia ludzkość, która cała jest oczekiwaniem, i tym bardziej potrzebuje Jej obrazu, im bardziej grozi jej niebezpieczeństwo, że porzuci oczekiwanie i powierzy się wyłącznie wytwarzaniu, które – chociaż konieczne – nigdy nie może wypełnić pustki, jaka grozi człowiekowi, jeśli nie znajdzie owej absolutnej miłości, która mu nadaje sens, zbawienie, to, co naprawdę konieczne dla życia”¹.

¹J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tł. Z. Włodkowa, Kraków 1996, s. 274–275.

Maryja w tajemnicy Wcielenia

Maryja, Matka nowego życia, w tajemnicy Wcielenia wskazuje, gdzie powinniśmy szukać tajemnicy i sensu naszego istnienia, jak odkryć i przeżywać dar nowego życia, który już został nam dany. To o tej tajemnicy Maryi mówią słowa starochrześcijańskiej modlitwy – *Akatystu ku czci Bogurodzicy*. Modlitwa stawia nas pełnych czci i zachwytu wobec wielkiej tajemnicy naszej wiary, a równocześnie naszej ludzkiej kondycji, w której centrum znajduje się Maryja:

Witaj, przez którą jaśnieje radość,
Witaj, dla której klątwa odpuszczona,
Witaj, która Adama podnosisz z upadku,
Witaj, która od łez uwalniasz Ewę.

Witaj, o wysokości, pojęciom ludzkim niedostępna,
Witaj, głębiono nawet anielskim okiem niezbadana,
Witaj, bo jesteś tronem Króla,
Witaj, bo dźwigasz Tego, co wszystkie dźwiga rzeczy.

Witaj, gwiazdo Słońce nam ukazująca,
Witaj, łono Boskiego wcielenia,
Witaj, przez którą stworzenie się odnawia,
Witaj, przez którą Stwórcą dzieckiem się staje.
Witaj, Oblubienico Dziewicza.

Ona bowiem jest tą, dzięki której wypowiedzianemu *Fiat* – *niech mi się stanie* „odnawia się stworzenie”: dokonuje się tajemnica wcielenia – Bóg staje się człowiekiem, Bóg całkowicie ofiarowuje się człowiekowi. Bóg daje człowiekowi nowe życie, równocześnie biorąc na siebie cały Jego los, i dzieje się

tak, jak z radością głoszą słowa hymnu: „Adama podnosisz z upadku, (...) od łez uwalniasz Ewę”.

Opis zwiastowania, znajdujący się w Ewangelii św. Łukasza, tak poruszający w swojej prostocie, równocześnie zakorzeniony zostaje w całym biblijnym przesłaniu. „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1,35). Słowa te kierują nas ku dziełu stworzenia: „Duch Boży w Starym Testamencie to stwórcza potęga Boga; na początku unosił się On nad wodami i z Chaosu kształtował kosmos (Rdz 1,2); gdy zostaje posłany powstają istoty żywe (Ps 104 [103],30). Tak więc to, co ma się w Maryi dokonać, jest nowym stworzeniem. Bóg, który z nicości powołuje do bytu, stwarza w ludzkości nowy początek – Jego Słowo staje się Ciałem”². Nowy początek – nowe stworzenie – nowe życie: Bóg wchodzi w sam środek dziejów człowieka, w jego historię – Bóg staje się człowiekiem. To tajemnica niepojętej bliskości i niepojętej miłości, takiej, która dla umiłowanego oddaje wszystko. Tyle razy słyszymy te słowa, warto jednak usłyszeć i przeżyć je na nowo:

„On, istniejąc w postaci Bożej,
nie skorzystał ze sposobności,
aby na równi być z Bogiem,
lecz ogołocił samego siebie,
przyjawszy postać sługi,
stawszy się podobnym do ludzi.

A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka,
uniżył samego siebie,
stawszy się posłusznym aż do śmierci –
i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6–8).

²J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 266–267.

Bóg wcielony pozostaje bliski człowiekowi we wszystkich wymiarach Jego losu, jest w tych wydarzeniach, które wydają się najbardziej trudne i niezrozumiałe, jest tam, gdzie człowiek chciałby krzyczeć, że nie tylko nie ma nowego życia, ale że nie ma życia w ogóle. W przejmujący sposób pokazuje to świadectwo jednego z więźniów obozu koncentracyjnego. Gdy przerażeni więźniowie, patrząc na konanie zakatowanego młodego człowieka, pytali: „Gdzie jest Bóg?” – ktoś cicho powiedział: „Bóg jest teraz w tym umierającym chłopcu”.

Nowe życie to nie zapomnienie wszystkiego, to nie przekreślenie tych wydarzeń, które miały i mają miejsce, ale wejście w nie samego Boga. Perspektywa Jego obecności zmienia naszą perspektywę, nadaje sens, przynosi nowe spojrzenie na to, co jest naszym doświadczeniem, radością i trudem.

Maryja wskazująca drogę do nowego życia

Najbliżej tej tajemnicy – jako ta, która w niej uczestniczy, która ją chroni i która stale na nią wskazuje – jest Maryja. Ojcowie Kościoła wielokrotnie, mówiąc o nowym stworzeniu i nowym życiu, wskazują na analogię Ewa–Maryja: „Węzeł splątany przez nieposłuszeństwo Ewy rozwiązany został przez posłuszeństwo Maryi; co związała przez niewierność dziewica Ewa, to dziewica Maryja rozwiązała przez wiarę»; przeprowadziwszy zaś to porównanie z Ewą, nazywają Maryję «matką żyjących» i niejednokrotnie stwierdzają: «śmierć przez Ewę, życie przez Maryję»³.

Maryja ukazuje drogę, na której dokonała się wielka tajemnica miłości Boga. To droga możliwa dla każdego – nowe

³Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 56.

życie jest darem dla tego, kto na Boże zaproszenie, Boży dar wspólnoty i życia odpowiada pokornie: *Fiat – niech mi się stanie*. Maryja prowadzi dialog z Bogiem, gdy Ewa prowadzi dialog z szatanem; Maryja jest pełna ufnej wiary, w to, co mówi Bóg, gdy Ewa – na sugestię kusiciela – zgadzała się podać w wątpliwość miłość Boga i Jego pragnienie dobra dla człowieka. Maryja pokornie nazywa się służebnicą, gdy Ewa kieruje się pychą, która chciałaby, by ludzie byli jak Bóg i jak On znali dobro i zło (por. Rdz 3,5). Droga Ewy sprowadza śmierć, droga Maryi przez tajemnicę Krzyża ostatecznie prowadzi do radości Zmartwychwstania.

Wejście w tajemnicę wcielenia, tajemnicę nowego życia prowadzi więc – jak uczy postawa Maryi – przez modlitwę, która pozwala usłyszeć głos Boga, przez pokorę, która przyjmuje Boże zaproszenie, przez wiarę, która oddaje Bogu cały los człowieka i w końcu przez miłość, która pozwala otworzyć się na dar nowego życia. To dar prawdziwej, przemieniającej obecności Boga.

„Taka jest racja, dla której Słowo stało się ciałem, Syn Boży Synem Człowieczym: aby człowiek jednocząc się ze Słowem i przyjmując w ten sposób synostwo Boże, stał się synem Bożym”⁴.

Anna Gąsior

⁴Św. Ireneusz, *Adversus haereses*, III, 19, 1. Cyt. za *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 460.

KONFERENCJA 2

Maryja ukazująca nowe życie pod krzyżem Chrystusa

Tajemnica krzyża Chrystusa zdumiewa swoją rozległością. Jak mówili ojcowie Kościoła, Chrystus rozciągniętymi na krzyżu rękami obejmuje cały świat. To objęcie oznacza zarówno uniwersalne znaczenie zbawcze tej tajemnicy, jak i światło, które promieniując z krzyża, oświeca każdą ludzką rzeczywistość, przyczyniając się do jej spójnego rozumienia, by mogła potem zostać przez człowieka odpowiednio przeżyta. Z tej racji wielka kwestia życia w świecie, a zwłaszcza życia człowieka musi być stale odnoszona do tajemnicy Krzyża, gdyż tylko w ten sposób może otrzymać spójne rozjaśnienie i zostać usytuowana w perspektywie zbawienia. Kwestia życia jest jedną z najbardziej zasadniczych kwestii, o których mówi Pismo Święte, wychodząc naprzeciw człowiekowi z jego niepokojącymi, a nawet bolesnymi pytaniami.

Kwestia życia, a zwłaszcza jego genezy i sensu pojawia się już na pierwszych stronicach Biblii. Dowiadujemy się tam między innymi, że Bóg położył na życiu swoją pieczęć i zależy mu na tym, aby ono się rozwijało, a człowiek godnie i wytrwale go strzegł. Ośrodkiem opisu stworzenia świata i człowieka jest „drzewo życia” posadzone pośrodku rajskiego ogrodu (Rdz 2,9). To życie posiada dwa poziomy, na których się urzeczywistnia. Z jednej strony jest to życie biologiczne, wspólne istotom żywym, ale z drugiej strony chodzi także o życie, które bezpośrednio przez Boga zostało tchnięte w duszę człowieka. Przez grzech człowiek zburzył harmonię, jaka panowała między tymi dwoma rodzajami życia. Utracił on życie

Boże, chociaż pozostał otwarty na jego dar i na jego odnowienie, a w jego życie biologiczne wdarł się chaos, wyrażający się przede wszystkim zerwaniem relacji między człowiekiem i kosmosem. Człowiek wprowadził zamęt w tajemnicę życia, który to zamęt głębooko go dotyka.

Dzieje zbawcze po upadku człowieka pokazują, że Bóg strzeże życia i podejmuje działania, które mają unaocznic człowiekowi wielką wartość tego daru oraz wielkie zadanie, które na nim spoczywa, a którym ma być doprowadzenie – przy udziale Boga – do jego pełnego rozkwitu. Zaciemnienie rozumu ludzkiego po upadku sprawiło, że człowiek nie dostrzega wyraźnie wielkiej wartości życia i perspektyw, które ono otwiera. W szczególny sposób Bóg działa w dziejach, aby przywrócić człowiekowi życie, które od Niego wprost pochodzi. Punktem dojścia tego Bożego działania stało się właśnie drzewo Krzyża, na którym zawisł Chrystus. Istnieje głęboka odpowiedniość między drzewem życia w raju i drzewem, które stanęło na Kalwarii. Drzewo Krzyża z Kalwarii stało się źródłem nowego życia skierowanego do człowieka i przeznaczonego na to, by wprowadzać go w nową sferę istnienia. Tą sferą jest sam Bóg i wspólnota życia z Nim.

Krzyż Chrystusa jest więc nowym drzewem, które stoi już nie tylko pośrodku ogrodu, ale pośrodku świata, stanowiąc dla wszystkich punkt odniesienia w poszukiwaniu dróg życia. Dzieje Kościoła są wymownym potwierdzeniem tego faktu, naznaczonym dążeniem, aby coraz bardziej fakt Krzyża stawał się dostrzegalny i wymowny, a tym samym by stawał się coraz bardziej bezpośrednim punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń ludzkich. Aby ten punkt odniesienia odkrywać, Kościół kontempluje także fakt, że pod krzyżem znalazła się Maryja wraz z innymi kobietami. Stara się on odczytać ten znak

i wyprowadzić z niego wnioski, służące bardziej adekwatnemu rozumieniu tajemnicy krzyża Chrystusa i płynącego z niego daru nowego życia.

W świetle tradycyjnych doświadczeń teologicznych i duchowych można wskazać na kilka znaczeń obecności Maryi pod krzyżem w relacji do nowego życia, którego on jest źródłem. Obecność Maryi pod krzyżem przypomina zwłaszcza o tym, że nasza wiara jest związana z krzyżem; że powinniśmy go przyjąć, gdyż nieodłącznie należy on do Tego, w którego wierzymy; że powinniśmy podążać w wierze za Chrystusem ukrzyżowanym. Niejednokrotnie widzimy, że nawet wierzący buntują się przeciw krzyżowi; uznają wprawdzie Chrystusa, ale nie chcą uznać Jego ścisłego związku z tajemnicą Krzyża. Odrzucanie krzyża Chrystusa jest odrzuceniem Jego owoców, a więc jest odrzuceniem nowego życia, którego on jest niewyczerpanym źródłem.

Będąca niewątpliwym wyzwaniem dla Jej wiary, obecność Maryi pod krzyżem staje się najwyższą okazją do jej potwierdzenia, do okazania wierności i siły duchowej. Maryja pod krzyżem, z którego także ona się narodziła jako niepokalana, ukazuje się jako Dziewica dzielna (*Virgo fortis*). Święty Jan Paweł II w swoim nauczaniu wielokrotnie podkreślał, że pod krzyżem Maryja wyraziła wobec Chrystusa ukrzyżowanego pełnię swojej wiary, idąc za Nim wiernie i posłuszenie. Tylko wierność, będąca znakiem dojrzewania wiary w coraz nowych okolicznościach, daje dostęp do tego życia, które płynie z Krzyża jako nowego drzewa życia.

Śmierć Chrystusa na krzyżu jest wydarzeniem, które stoi u początków Kościoła. Ojcowie Kościoła konsekwentnie przypominali, że z przebitego na krzyżu boku Chrystusa wypłynął sakrament Kościoła. Maryja stojąca pod krzyżem jest uczestniczką jego narodzin, a zarazem także zostaje definitywnie

weń włączona. Maryja nie jest poza Kościołem, ale jest pierwotnym Kościołem. Przypomina Ona, że nie ma udziału w nowym życiu wysłużonym przez Chrystusa ani obok Kościoła, ani poza Kościołem.

ks. Janusz Królikowski

KONFERENCJA 3

Maryja uosobieniem nowego życia w tajemnicy Wieczernika

Wydarzenie Wieczernika opisane w Dziejach Apostolskich od początku jest interpretowane jako wydarzenie wyznaczające początek widzialnej manifestacji Kościoła i jego wyjścia do świata, aby kontynuować misję zbawczą Jezusa Chrystusa. Kilka elementów podkreślonych w opisie przez św. Łukasza wskazuje na zasadnicze cechy charakterystyczne tej manifestacji: wspólna i wytrwała modlitwa uczniów wraz z Maryją oraz udzielający się Duch Święty, który uzdalnia do składania świadectwa wobec świata. Kościół wyrasta ze wspólnej modlitwy, która stanowi przygotowanie do przyjęcia daru Ducha Świętego; z syntezy modlitwy i tego daru wyrasta skuteczne działanie Kościoła, w którym on realizuje i wypełnia swoją misję. Dzieje Kościoła w ciągu wieków potwierdzają, że jego złote epoki, epoki jego wyjątkowej działalności ewangelizacyjnej, zapału misyjnego, wspaniałych dzieł intelektualnych i porywów mistycznych, których dokonali ludzie Kościoła i w których wyraziła się ich wiara, zostały dogłębnie naznaczone modlitwą, która pozwalała na owocne i skuteczne przyjęcie Ducha. Kościół w najwyższym stopniu rodzi się więc

ze wspólnej i wytrwałej modlitwy oraz daru paschalnego, którym jest żywy i ożywiający Duch Zmartwychwstałego.

Biorąc pod uwagę te fakty, Kościół musi nieustannie powracać do Wieczernika, by tam uczyć się autentycznego życia oraz zrozumienia teologicznego swojej misji, a także odkrywać tajemnicę swojej skuteczności w dziejach człowieka. W tym miejscu odsłania się także maryjny wymiar Kościoła – to, co urzeczywistnia się w nim od początku na przestrzeni wieków, najpierw urzeczywistniło się najbardziej osobowo w Maryi, stanowiąc jego duchowe bogactwo i niewyczerpany przykład na kolejne epoki.

Czytając teksty ewangeliczne, w których jest mowa o Maryi, z łatwością zauważamy, że jest Ona tą, która się modli, a w ten sposób przygotowuje się na przyjęcie Ducha Świętego, który Ją uzdalnia do wypełnienia tej misji zleconej Jej przez przedwiecznego Ojca. Maryja w świetle Ewangelii jawi się rzeczywiście jako „Orantka doskonała”, jak określa Ją *Katechizm Kościoła Katolickiego* (nr 2679). Życie Maryi jest przeniknięte wytrwałą i gorącą modlitwą, która sprawia, że Jej serce pozostaje nieustannie zjednoczone z Bogiem i otwarte na Jego dary. To o Niej można powiedzieć w najwyższym stopniu to, co powiedział Tomasz z Celano o św. Franciszku z Asyżu, a mianowicie że nie był to już człowiek, który się modli, ale „człowiek, który stał się modlitwą”. Na podstawie świadectw ewangelicznych to samo można powiedzieć o Maryi – nie była to już Kobieta, która się modli, ale Kobieta, która stała się modlitwą. To chce powiedzieć zastosowane do Niej miano Orantki.

Dzięki tej dogłębnej przemianie rodzącej się z zażyłej wspólnoty z Bogiem, przygotowała się Ona do tego, by przyjmować w swoim życiu i w swojej życiowej misji dar Ducha Świętego oraz – co ważniejsze – pozostawać z Nim dogłębnie

zjednoczona. Dlatego też zwłaszcza wschodnia tradycja kościelna nazywa Ją „Pnematoforą”, czyli Nosicielką Ducha. Mówiąc nieco innym językiem, mówi się też o Maryi jako „nowym stworzeniu”, a także o „stworzeniu ukształtowanym przez Ducha Świętego”. Współczesna teologia i pobożność – nawiązując do nowych doświadczeń duchowych i kościelnych – bardzo często stara się wyrazić tę samą prawdę, mówiąc o Maryi jako „pierwszej Charyzmatycznej”.

Te doświadczenia Maryja wniosła do Wieczernika, w którym apostołowie i uczniowie oczekiwali na wypełnienie się paschalnej obietnicy Zmartwychwstałego. Tam, stanowiąc centrum pierwotnego Kościoła, przekazywała swoje duchowe odkrycia uczniom, współdziałając w przygotowaniu ich do wypełnienia misji zleconej przez Chrystusa, Jej Syna. Nie było to jakieś dodatkowe ich pouczanie, ale żywy przykład akceptacji wspólnoty uczniów, wytrwałej modlitwy wraz z nimi oraz ufego oczekiwania na spełnienie Chrystusowej obietnicy. W ten sposób Maryja ukazuje, na czym polega przygotowanie na przyjęcie nowego życia, które Chrystus wysłużył wszystkim na krzyżu i które chce łaskawie wszystkim przekazywać. Centrum tego nowego życia, zarówno w wymiarze wspólnotowym, jak i indywidualnym, stanowi więc wytrwała modlitwa.

Maryja świadczy wobec uczniów, że nowe życie polega najpierw na wspólnotowej wytrwałej modlitwie. Ona sama w całym swoim życiu, a zwłaszcza w tajemnicy Wieczernika, staje się żywym przykładem na to, że podstawą nowego życia, które wysłużył Chrystus, jest akceptacja wspólnoty. To do wspólnoty odnosi się Jego dzieło zbawcze. Duszą życia tej wspólnoty jest wytrwała modlitwa, która potem domaga się żywotnego i wytrwałego kontynuowania. Modlitwa, jakkolwiek jest zawsze darem Bożym, wyraża poniekąd „oddolne”

działanie, z którym człowiek zwraca się do Boga, przygotowując się na Jego przyjęcie i na Jego dary.

Tylko na tak przygotowany grunt duchowy może zstąpić Duch Święty ze swoimi darami, które stają się mocą misji do podjęcia – misji, która dzięki Niemu może stać się skuteczna i owocna w dziejach zbawienia. Duch Chrystusa jest Duchem mocy, który to, co ludzkie – odpowiednio przygotowane – przemienia i ukierunkowuje na wypełnienie zamysłu Bożego. Z tej racji Duch Święty jest tradycyjnie uważany za właściwego i pierwszego Twórcę Kościoła w dziejach, a tym samym jest on kontynuatorem dzieła zapoczątkowanego przez Chrystusa – Założyciela Kościoła.

Na podstawie wspomnianych wyżej kwestii ogólnych, które posiadają jednak wzorcze znaczenie, widzimy bardzo dobrze, na czym polega autentyczne, to znaczy eklezjalne, uczestniczenie w Bożym darze zbawienia. Jest ono zawsze syntezą wspólnoty, modlitwy i daru Chrystusa Zmartwychwstałego, którym jest Duch Uświęciiciel.

ks. Janusz Królikowski

KONFERENCJA 4

Maryja patronką nowego życia w rodzinie

Pamiętamy o słowach św. Jana Pawła II, Papieża rodziny, który w 1981 roku napisał: „Przyszłość świata i Kościoła idzie poprzez rodzinę” (*Familiaris consortio*, nr 75). Dziś odczuwamy wyjątkową aktualność tych słów. Coraz lepiej zdajemy sobie sprawę, że bez troski o rodzinę nie będzie szczęśliwej

przyszłości dla nikogo. Ataki na rodzinę i próby zniszczenia jej kształtu zamierzonego przez Boga są wielkim zagrożeniem dla całej ludzkości.

Do czego wzywa nas ta sytuacja? Jak mamy bronić godności rodziny i piękna jej życia z Chrystusem? Spoglądamy z nadzieją na Maryję, szczęśliwą Żonę i Matkę z Nazaretu, najlepszą Wychowawczynię każdej rodziny. Przyzywamy Jej pomocy, aby stale odnawiać i umacniać życie rodzinne. Prosimy, aby była nam nieustającą Orędowniczką. Potrzebujemy Jej duchowego wsparcia, aby nie zaniechać niczego, co może ocalić rodziny. W Maryi też odnajdujemy inspirację do kształtowania prawdziwie duchowego oblicza rodziny chrześcijańskiej. Piękno szczęśliwej rodziny jest najlepszą odpowiedzią na wszelkie zagrożenia ze strony świata.

1. Troska o więź z Jezusem

Jeśli pójdziemy za zaproszeniem Ewangelii, aby nawiedzić Maryję w Jej nazaretańskim domu, to odkryjemy najważniejszą prawdę dla każdej rodziny. W centrum rodziny ma być obecny Chrystus, z którym wszyscy powinni utrzymywać żywą więź. W tym tkwi właśnie nowość chrześcijańskiej rodziny. Bez Chrystusa nie można jej zrozumieć, ani też szukać spełnienia najgłębszego pragnienia serca, jakim jest szczęście, które nie będzie miało końca. Właśnie dlatego Maryja przypomina rodzinie, aby ta dbała o żywą więź z Jezusem. Oznacza to pielęgnowanie przez wszystkich piękna serc, czyli życie w stanie łaski uświęcającej. Jeśli go zabraknie, to i życie rodzinne zaczyna obumierać. Nie należy zatem nigdy żałować czasu na spotkania z Jezusem miłosiernym w sakramencie pokuty i pojednania, ani karmienia się Chlebem Życia podczas Eucharystii.

Maryja w misterium Niepokalanego Poczęcia doświadczyła mocy Bożej miłości, która Ją uchroniła od wszelkiego grzechu i wypełniała Jej Serce. W przestrzeni tej niepojętej tajemnicy Maryja szła drogą życia doskonale zjednoczona ze swoim Synem.

Rodzina wtedy może nazywać się chrześcijańską, jeśli usilnie stara się żyć z Chrystusem każdego dnia. Pomaga w tym spojrzenie na Maryję. Jej życie było całkowicie ukierunkowane na Chrystusa, tylko On się dla Niej liczył! Sensem Jej życia była służba Synowi, upragnionemu Mesjaszowi. Maryja pierwsza uwierzyła w Niego i wiary tej dochowała do końca. Wszystko, co czyniła, czyniła dla Niego, dla Boga. A jako „uczennica swego Syna” szła przez życie drogą, którą On wskazywał. Wiedziała, że jest to droga najlepsza. Dlatego Maryja uczy nas swoim przykładem, aby nawet najdrobniejsze rzeczy wykonywać dla Boga, ze względu na Niego. Rodzina jest wówczas naprawdę „Bogiem silna”. Żyje dla Boga, a nie dla majątku, sukcesu czy pięknego i bogatego domu. Jej jedynym celem jest tylko Bóg.

2. Piękno powołania

Życie nowej rodziny ujawnia się w świadomości obdarowania łaską powołania do życia rodzinnego. Przynależność do rodziny nie jest konsekwencją przypadku czy splotu różnych okoliczności, ale odpowiedzi na Boże zaproszenie. To właśnie Bóg obdarza mężczyznę i kobietę łaską powołania do założenia rodziny, do otwarcia się na dar życia, przyjęcia go, pielęgnowania i wychowania. Dar rodziny mamy przyjąć z wdzięcznością i troszczyć się o niego. A ponieważ życie rodzinne wiąże się z powołaniem ze strony Boga, to oznacza, że rodzina otrzymuje od Niego wszelką pomoc, aby móc

to powołanie wypełnić, czyli żyć zgodnie z Bożym planem. Pamięć o tym nie pozwala ulec zwątpieniu i rozpaczy w chwilach trudnych, bo Bóg zawsze spieszy rodzinie z pomocą, nie zostawia jej samej, ale chroni ją i wspiera.

Cenną inspiracją dla rodziny jest Maryja, którą Bóg powołał do życia małżeńskiego i rodzinnego. Przygotował Jej Serce, obdarzył darem miłości, umacniał i prowadził. Maryja odnalazła w Józefie swojego umiłowanego i razem podjęli wyzwanie życia małżeńskiego, którego kształt określił sam Bóg.

Bronimy rodziny, jeśli dajemy świadectwo, że jest ona Bożym darem, który małżonkowie przyjmują, aby nim żyć zgodnie z wolą Bożą.

3. Wsłuchani w słowa Matki

Rodzina chrześcijańska jest zaproszona do przyjęcia do swego domu Matki Jezusa – jako swojej Matki. To otwarcie drzwi dla Maryi wyraża pragnienie, aby była Ona obecna w naszych rodzinach jako Matka i Nauczycielka. Zachęcał do tego św. Jan Paweł II: „Przyjmijcie Ją do waszych domów; przyjmijcie Ją jako Matkę i Wzór. Ona wskaże wam ścieżki Ewangelii. Da wam poznać Chrystusa i kochać Kościół; ukaże wam drogę życia; doda otuchy w waszych trudnościach”.

Maryja jest blisko wszystkich spraw rodzinnych, ponieważ zna je z własnego doświadczenia. Jej zaś macierzyńska obecność w rodzinie wyraża się zarówno przez wstawiennictwo u Syna, jak i przez przykład życia. To Matka pomagająca, ale i wymagająca. Prosząc Ją o pomoc, trzeba równocześnie być gotowym usłuchać Jej, gdy mówi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek powie wam mój Syn” (por. J 2,5). Nie wystarczy wpatrywać się w Jej oblicze i oczekiwać cudu, ale trzeba, tak jak służy w Kanie, napełnić stągwie naszych serc wodą

dobrych czynów, które Chrystus przemieni w wino naszego codziennego szczęścia i wiecznego zbawienia. Przykład świętości Maryi przynagła, aby nie stać beczynnie, ale naśladować Ją w codziennym życiu, czyniąc dobro i unikając zła. W ten sposób Maryja, Wychowawczyni rodzin, pragnie dokonywać cudu przemiany serc.

4. Święta codzienność rodziny

Rodzina, która zaprosiła Chrystusa do siebie i do swojego domu, staje się miejscem świętym, prawdziwym sanktuarium życia i miłości. Zjednoczenie Maryi z Chrystusem uczy rodzinę, aby wszelkie zajęcia domowe wypełniać jako służbę Chrystusowi. To przecież On jest obecny w naszych bliźnich, a zatem okazując im miłość służebną i ofiarną, okazujemy ją Chrystusowi. Święty Jan Paweł II przypomniał, że „przykład Maryi niesie światło i otuchę wszystkim kobietom, które wykonują swoje codzienne prace wyłącznie w zaciszu domu. Są to zajęcia pokorne, ukryte, stale powtarzające się i często niewystarczająco doceniane. Jednakże długie lata, przeżyte przez Maryję w domu nazaretańskim, ukazują tkwiące w nich ogromne zasoby autentycznej miłości, a więc zbawienia. Bówiem prostota życia tyłu gospodyń domowych, przeżywanego jako misja służby i miłości, w oczach Pana nabiera nadzwyczajnej wartości”.

Matka Jezusa pośród zwyczajnych szarych dni w Nazarecie zawsze była wpatrzona w Syna i dla Niego podejmowała domowe zajęcia. Takiej służby w miłości uczy każdą rodzinę, która przyjmuje dar nowego życia. Piękno życia tej rodziny zachwyca i umacnia nadzieję szczęśliwej przyszłości dla wszystkich.

KONFERENCJA 5

Maryjny wymiar nowego życia na mocy łaski chrztu świętego

W sakramencie chrztu świętego jesteśmy obdarowani łaską nowego życia. Otrzymujemy je od Boga darmo i bezinteresownie. Bóg potwierdza przez sakramentalny znak, że nas kocha i chce naszego istnienia, które nie będzie już miało końca. Początek naszego życia jest zanurzony w Bogu i w Nim znajdzie swoje spełnienie. Chrzest święty jest widzialnym znakiem, że Bogu zależy na nas i że chce On naszego szczęścia.

Najpiękniejszy początek ludzkiego życia podziwiamy w Maryi, którą Bóg ogarnął pełnią swej miłości już w pierwszej chwili Jej istnienia. Zdumieni tym wydarzeniem odkrywamy, że i nas Bóg Ojciec odwiecznie umiłował, wybrał, obdarzył w Chrystusie nowym życiem i mocą Ducha Świętego przemienił w nowe stworzenie. Czyż nie jest to dla nas najbardziej radosna nowina? Czyż nie powinniśmy nieustannie śpiewać Bogu pieśń wdzięczności?

Spójrzmy na Maryję, aby dostrzec piękno życia w Chrystusie, które jest naszym udziałem.

1. Umilowani przez Boga

W sakramencie chrztu świętego Bóg Ojciec pochyła się nad człowiekiem i mówi: To jest moje umiłowane dziecko. U zarańca życia dowiadujemy się o Bożej miłości, dzięki której zaczęliśmy istnieć w chwili poczęcia. Odkrywamy, że jesteśmy przez Boga chciani i kochani. Dzięki tej prawdzie o nas samych możemy odnaleźć najgłębszy sens życia, nawet jeśli ze strony ludzi spotkamy się z obojętnością czy wrogością.

Maryja, umiłowana Córa Ojca, jest obecna pośród nas jako znak Bożej życzliwości wobec każdego człowieka. Doświadczenie miłości Bożej towarzyszyło Jej przez całe życie. Nawet w najbardziej bolesnych chwilach czuła się kochana przez Boga. Nie zwątpiła na Golgocie pod krzyżem Syna, ale trwała mocna w wierze i miłości. Dostrzegała w krzyżu Syna znak Bożej miłości, ponieważ sama tą miłością była wypełniona. Kto kocha, potrafi zobaczyć nawet w najbardziej tragicznych wydarzeniach Bożą obecność i wie, że jest to obecność naznaczona miłością.

W Maryi odnajdujemy wzór tego, w jaki sposób przyjmować Bożą miłość i jak obdarowywać nią innych. Tylko świadomość bycia kochanym potrafi nas otworzyć na bliźnich, zauważyć ich troski i zmartwienia, rozpoznać ich potrzeby, a następnie pospieszyć im z pomocą. Umiłowany przez Boga chce ogarniać miłością wszystkich bez wyjątku. Nikogo nie odrzuca ani nie potępia, ale do każdego pragnie dotrzeć, aby podzielić się z nim radosną nowiną o Kimś, kto darmo i bezwarunkowo kocha. Tej nowiny współczesny człowiek potrzebuje jak powietrza. Czyż nie o tym uczył nas św. Jan Paweł II, gdy pisał: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa” (*Redemptor hominis*, nr 10).

Doświadczenie spotkania z Chrystusem Odkupicielem było udziałem Maryi już w pierwszej chwili istnienia. Została odkupiona mocą Jego łaski. Zachowana od grzechu pierworodnego i od wszelkiego grzechu. Ukształtowana przez Ducha Świętego jako „nowe stworzenie”. W taki sposób Maryi objawiła się Miłość.

Dzięki sakramentowi chrztu świętego każdy z nas został ogarnięty odkupieńczą miłością Chrystusa i zostaliśmy włączeni w Jego życie, wszczępieni w Niego na wieczność. Dostąpiliśmy łaski nowego narodzenia i zaczęliśmy nowe życie, naznaczone obecnością łaski uświęcającej, przez którą odnajdujemy żywą więź z umiłowanym Bogiem.

2. Noszący Chrystusa

Nowość życia chrześcijańskiego ujawnia się w tajemnicy więzi z Chrystusem. Wyraził to św. Paweł w słowach: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). W chwili chrztu stajemy się mistycznym sanktuarium dla Chrystusa i przyjmujemy jako program życia zarówno przebywanie z Jezusem, jak i niesienie Go światu. W taki sposób możemy określić nasze powołanie do świętości, która polega na objawianiu w sobie Chrystusa. Żyjąc z Chrystusem, promieniujemy Nim, ukazując piękno Bożej miłości.

Maryja była najpełniej zjednoczona z Chrystusem. Przyjęła Go w wierze do swojego Serca i w Jej łonie objawił się Niewidzialny i Nieogarniony Syn Boży. Dla Niego była przygotowanym najświętszym miejscem na ziemi. Dla Niego była pokorną Służebnicą. W duchu posłuszeństwa i z ogromnym entuzjazmem wiary pobiegła do domu Elżbiety i Zachariasza, aby w ich rodzinie promieniować Chrystusem. To z Maryją rozpoczęło się Chrystusowe pielgrzymowanie po świecie w poszukiwaniu każdego człowieka.

Łaska chrztu świętego jest darem i zadaniem. Jeśli przyjmuję ją z wdzięcznością, wtedy odczuwam wewnętrzne przynaglenie, aby z pośpiechem – jak Maryja – biec do ludzi, aby zanieść im Jezusa. To moja misja życia. Najważniejsze zadanie. Czy podejmuję je każdego dnia? Czy odważnie

pokonuję przeszkody, aby dotrzeć do tych, którzy na mnie czekają? Człowiek ochrzczony jest zawsze w drodze.

3. Wdzięczni za nowe życie

Pascha Chrystusa zrodziła Maryję do nowego życia, czyli do przebywania w obecności Bożej. Taki sposób życia jest znakiem przynależności do Boga i powołania do szczęśliwej wieczności. W każdej chwili Maryja trwała w Bogu i przy Bogu, oddając Mu całą siebie w duchu dyspozycyjnej służby. Wyrazem Jej nowości życia było wsłuchiwanie się w słowo Boże i wierne wypełnianie woli Najwyższego.

Życ Paschą Chrystusa oznacza także dla nas podążanie drogą nowego życia, drogą słuchania słowa Bożego i realizowania wszystkiego, czego Bóg od nas oczekuje. Dar nowego życia, którym zostaliśmy obdarzeni w sakramencie chrztu świętego, kształtuje w nas nowego człowieka o nowym spojrzeniu i nowej wrażliwości. Taki człowiek dostrzega potrzebujących i chętnie spieszy im z pomocą. Doświadczywszy miłości, pragnie obdarzać nią innych.

Maryja umiała za wszystko dziękować Temu, który Ją obdarował nowym życiem i powołaniem do Bożego macierzyństwa. Dlatego wydobywa z Serca pieśń wdzięczności i śławi Boże miłosierdzie, dzięki któremu została obdarzona miłością i wybrana na Matkę Mesjasza. A przede wszystkim okazuje Bogu wdzięczność poprzez swoją codzienną wierność.

Czy my dziękujemy Bogu za to, że w Chrystusie wyzwolił nas z niewoli grzechu i ciemności, a obdarzył nowym życiem? Czy jesteśmy Mu wdzięczni za Jego wielką miłość, której nieustannie doświadczamy? Uczmy się wdzięczności od Maryi!



KONFERENCJA 6

Maryja wzorem życia radami ewangelicznymi

Rady ewangeliczne: czystość, ubóstwo i posłuszeństwo, nie są wyłączną domeną życia konsekrowanego, lecz odnoszą się do praktyki życia wszystkich ochrzczonych – stosownie do ich stanu. Życie konsekrowane jest w szczególny sposób poświęcone Bogu, jednakże wszyscy chrześcijanie, zwłaszcza przez sakrament chrztu św., zostali poświęceni Bogu i powołani do dawania świadectwa o Nim przez świętość życia wypływającą z miłości ku Niemu i braciom. Jak uczy *Katechizm Kościoła Katolickiego*: „Tradycyjne rozróżnienie między przykazaniami Bożymi a radami ewangelicznymi opiera się na ich relacji do miłości, czyli doskonałości życia chrześcijańskiego. Celem przykazań jest odrzucenie tego, co jest niezgodne z miłością. Celem rad jest oddalanie tego, co nawet nie sprzeciwiając się miłości, może stanowić przeszkodę w jej rozwoju” (nr 1973).

Nieźródnanym przykładem doskonałości życia miłością ewangeliczną, a więc także czystością, ubóstwem i posłuszeństwem, jest właśnie Maryja.

Najczystsza

Czystość Maryi to nie tylko brak grzechu przeciw czystości, ale więcej: to otwarcie się bez reszty na Chrystusa, przepelnienie i promieniowanie Nim. To życie w świetle Jego prawdy i prawości.

W Maryi, najdoskonalej wypełnionej Duchem Chrystusa, Duchem czystości – nie było miejsca na żaden fałsz, zakłamanie, na najmniejszy kompromis ze złem. Jej czystość to pełna,

bezkompromisowa otwartość na Boga w Trójcy Najświętszego – bez szukania jakichkolwiek wybiegów wobec Jego oczekiwań i prowadzenia. To niezwykła chłonność na to, co Boże, i upodabnianie się na wzór Boskiego obrazu i podobieństwa w Chrystusie. W tym właśnie zawiera się blask najdoskonalszej czystości Maryi.

Maryja jaśniała Chrystusem i promieniowała Nim na otoczenie, nie przysłaniając Jego obrazu żadną choćby najmniejszą chęcią pokazania się, imponowania, wywyższenia. Jej czystość realizowała się właśnie w usuwaniu się w cień, a robieniu Jemu miejsca. Najdoskonalsza czystość Maryi polegała na świadczeniu o Chrystusie, a nie o niej samej.

Maryja nie tylko ukazuje piękno czystości, lecz zarazem pomaga w niej wytrwać, żyć nią i przez nią dochodzić do coraz większej zażyłości z Bogiem. Do głębokiej z Nim więzi miłości, która jest sednem i źródłem świętości.

Dziewice konsekrowane obierają sobie Chrystusa swego Oblubieńca i starają się wzrastać w czystej miłości wobec Niego – tak jak Maryja wciąż głębiej jednoczyć się z Nim w ciągu życia więzami miłości. Niemniej Chrystus jest Oblubieńcem tych wszystkich, którzy zostali w Nim ochrzczeni, wewnątrznie z Nim złączeni do tego stopnia, że stają się niejako drugim Chrystusem, a więc mają być maksymalnie upodobnieni do Niego i trwać w żywej więzi miłości z Nim. Tak właśnie, jak czyniła to Maryja.

Czystość – to zagadnienie zupełnie dziś niepopularne, dlatego tym bardziej potrzebujemy wpatrywać się we wzór Maryi – czystej Dziewicy wiernej swemu Boskiemu Oblubieńcowi – Chrystusowi. Jest także pragnieniem Maryi, byśmy jak Ona rozkochali się w Chrystusie i całkowicie powierzyli Mu prowadzenie w naszym życiu. Chce, byśmy dołączyli do wspólnoty żywej miłości. Każdy z nas przez chrzest święty znajduje się

w kręgu oddziaływania tej miłości i wspólnoty, gdyż należy do Kościoła, który jest umiłowaną Oblubienicą Chrystusa. Dlatego każdy z nas winien wpatrywać się w Maryję i od Niej się uczyć, co to znaczy być Oblubienicą Chrystusa, podążającą za Nim w czystym oddaniu miłości.

Uboga

Maryja, którą Bóg wybrał do najwznioślejszej z misji, jakie kiedykolwiek powierzył ludziom, była dziewczyną ubogą. Nie nosiła korony ani złotych szat, do Elżbiety nie zanoszono Jej w lektyce. Pobiegła, może nawet boso i nie biorąc zapasów na drogę. Pobiegła, niosąc w sobie Skarb nie z tego świata, a wobec którego wszystkie bogactwa ziemskie są niczym.

Ubogacona obecnością w Niej Chrystusa, na zewnątrz jednak prowadziła nadal ubogie życie. Materialne ubóstwo Maryi było powodem uboższego sposobu podróży do Betlejem, braku miejsca dla Ubogich w gospodzie i poród w stajni. Potem konieczność ucieczki, tułaczki, braku podstawowych zabezpieczeń materialnych w obcym kraju, w którym się znaleźli. Ubóstwem materialnym naznaczone jest również życie Świętej Rodziny w Nazarecie – po prostu całe Ich życie. Mimo to Maryja nie narzeka, nie niecierpliwi się, nie martwi, czy uda się związać koniec z końcem. Nie przerazały Jej żadne braki i niedogodności – Ona zawsze umiała poprzestawać na małym. Była wewnętrznie ogołocona z żądań własnego „ja” i wszelkiego wynoszenia się. Przyjmowała to, co było Jej dane, i za wszystko dziękowała Bogu.

Nigdy nie poznała uczucia, co to znaczy być niezadowolonym lub hardym – nie tylko wobec Boga, ale i ludzi. Żyła szczęściem uboższego Bożego prostaczka, bogatego w wierze (por. Jk 2,5). Jest dla nas wzorem człowieka uboższego w duchu.

Być ubogim w duchu to być wolnym wobec tego, co posiadamy. To traktować rzeczy tylko jako rzeczy, a nie bóstwa. Gdyby serce Maryi nie było ogołocone z ziemskich przywiązań, lecz napełnione, „bogate” nimi, wówczas nie byłoby w stanie usłyszeć słów anioła podczas Zwiastowania. Serce to jednak nade wszystko pragnęło Pana. I poznało Go jak żadne inne. Stąd też Maryja daje u Elżbiety świadectwo o Bogu. Mówi, że On jest tym, który głodnych nasyca dobrami, a bogatych z niczym odprawia.

Maryja ponawia to swoje świadectwo wobec nas, zachęcając do ubóstwa bogatego Bogiem.

Posłuszna

Zgoda Maryi wyrażona w Zwiastowaniu na spełnienie się w Niej i przez Nią Bożych planów rzuca światło w przeszłość i na przyszłość Maryi. Nie był to bowiem tylko jednorazowy akt bez związku czy tylko luźno z tymi planami związany. Posłuszeństwo Maryi wobec Boga ujawnione we *fiat* nie mogłoby zaistnieć, gdyby Maryja nie przeżywała już wcześniej swego życia w posłuszeństwie wobec Boga. Maryja wie, że Bogu można i należy bardziej ufać niż sobie, nieskończenie bardziej można na Nim polegać. Dlatego zawierza Mu siebie i swoją przyszłość.

Maryja, idąc za Bożym wezwaniem, osiągnęła wyżyny człowieczeństwa, jakich nie zdobędzie nikt z nas. Mogła zatem w uniesieniu wyśpiewać hymn radości i szczęścia – *Magnificat*. Mogła sama siebie nazwać błogosławioną przez wszystkie narody. Mogła doznać tego wszystkiego właśnie dzięki temu, że Bóg był Jej „rozkoszą serca i weselem ducha”. Nie ma tu zatem nic z przygniatającego jarzma niewoli – wręcz przeciwnie: duch Maryi został wyzwolony, uwolniony ku Bogu.

Maryja już u progu swego macierzyńskiego posłannictwa z entuzjazmem okazuje Bogu swą miłość i wyrastające z niej posłuszeństwo. Tym bardziej czyni tak, gdy patrzy na życie swego Boskiego Syna – najposłusznieszego z posłuszných, przez którego posłuszeństwo otrzymaliśmy zbawienie. Maryja razem z Chrystusem i na Jego wzór także podejmowała drogę posłuszeństwa tam, gdzie było ono Jej zadaniem – wobec Ojca, wobec Syna, wobec Ducha Świętego. Z ochotą i miłością podejmowała i podejmuje w posłuszeństwie dobre dzieła na rzecz zbawienia ludzi oraz służąc im w różnorodnych potrzebach.

Zatem wpatrzeni w Maryję, odważmy się jak Ona zaufać miłości Chrystusa i dać się jej prowadzić – ulegle i bez ociągania się. Uczmy się też milczeć jak Maryja, by móc usłyszeć Boże wezwanie. Razem z Nią naśladowujmy Chrystusa w posłuszeństwie miłości.

Danuta Mastalska

KONFERENCJA 7

Maryjny wzór życia duchowego

Maryjny wzór życia duchowego nie może być jedynie przedmiotem podziwu i zachwyty ze względu na duchowe piękno, jakie ukształtowała w Maryi Przenajświętsza Trójca. Nie może również być jedynie tematem pobożnego kaznodziejstwa. Papież Paweł VI, wykładając w adhortacji *Marialis cultus* zasady sprawowania kultu Matki Bożej, oprócz konieczności oddawanie należnej Jej czci, płomiennej miłości, ufne go błagania w modlitwie, służby miłości, zdumienia i podziwu,

połączonego ze wzruszeniem, a także innych aktów, podkreśla istotność czynnego naśladowania Jej postaw (por. nr 22). Duchowość maryjna i ściśle związana z nią pobożność maryjna, jeśli mają się rozwijać i nie ulec emocjonalnej erozji, muszą wpiery odkryć duchowość samej Maryi. To zaś, zgodnie ze wspomnianymi zaleceniami Pawła VI, musi uwzględnić kilka fundamentalnych zasad.

Na pierwszym miejscu należy pamiętać, że duchowe piękno Maryi to owoc zamieszkiwania w Niej Boskich Osób. Ona jest „arcydziełem” Przenajświętszej Trójcy. Nie można więc odnosić się do Maryi jak do postaci równorzędnej Osobom Boskim. Ona zawsze pozostaje w służbie swego Syna. Podkreślanie trynitarne i chrystologiczne wymiaru jej życia duchowego, nie tylko nie umniejsza jej wspaniałości, ale – przeciwnie – jeszcze bardziej wynosi Ją jako wzór do naśladowania. Naśladując przykład Maryi, chrześcijanin w istocie uczy się postaw samego Chrystusa. Maryja bowiem nigdy sobą nie przesłania Syna. Nawet modlitwy do Niej kierowane Ona, jak soczewka, intensyfikuje i kieruje do Źródła. Słusznie więc powiada św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, że Maryja jest „echem Bożym” – „gdy wołamy: Maryja, Ona odpowiada: Bóg”. Na marginesie trzeba zauważyć, że Jan Paweł II nierzadko podkreśla potrzebę modlitwy nie tyle do Maryi, ile raczej z Maryją do Boga i do Chrystusa (por. RVM 13–17).

Kolejną zasadą kultu Maryi, skupiającego się na odwzorowywaniu Jej postaw duchowych, jest uznanie działania w Niej i przez Nią Ducha Świętego, o czym była mowa wyżej. Nie należy przy tym zapominać, że Ona jest w Kościele, a nie ponad nim. Mamy więc naśladować Ją jako „Gwiazdę przewodnią”, krocząc za Nią w wędrówce wiary. By w naśladowaniu Maryi ustrzec się fałszu, koniecznie trzeba odkryć Jej prawdziwą fizjonomię duchową na podstawie samego źródła,

jakim jest nieomyłne słowo Boże, nie zaś teksty apokryficzne czy tym bardziej objawienia prywatne, rzadko oficjalnie aprobowane przez Kościół. Godnym uwagi jest wskazanie Pawła VI w omawianym dokumencie, aby nie deifikować Maryi, lecz patrzeć na Nią jako na autentyczną niewiastę żyjącą w konkretnych realiach społeczno-historycznych.

Tylko wtedy taki wzór może skutecznie przyciągać i oddziaływać. Odnośnie do tego czytamy, że „Kościół zawsze zalecał wiernym do naśladowania Najświętszą Maryję Pannę z pewnością nie z powodu rodzaju życia, jakie prowadziła, a tym mniej warunków społeczno-kulturalnych, w jakich Jej życie się rozwinęło – obecnie niemal wszędzie przedawnionych – lecz dlatego, że w określonej sytuacji swego życia całkowicie i z poczuciem odpowiedzialności przyłączyła się do woli Bożej (por. Łk 1,38); że przyjęła Jego słowo i wprowadziła je w czyn; że Jej działanie było ożywione miłością i wolą służenia; że okazała się pierwszą i najdoskonalszą Uczennicą Chrystusa; a to z pewnością ma powszechną i trwałą wartość wzoru” (MC 35).

Chodzi zatem przede wszystkim o odtwarzanie w sobie maryjnych postaw, a więc tego, co współczesna psychopedagogika personalistyczna nazywa interioryzacją. Akcent ma zatem padać nie tyle na to, „co” Maryja w danym momencie czy sytuacji uczyniła, ile na to, „jak” do tego się odniosła, a raczej „jak” to odniosła do Boga i Jego planu zbawienia wobec każdego człowieka. Wówczas będzie można zasadnie powiedzieć, że duchowość maryjna zakorzeniona jest w życiu duchowym Maryi.

Maryjny wzór życia duchowego nie ma i nie może mieć charakteru statycznego w tym sensie, że jego wprowadzenie w życie zależy wyłącznie od zaangażowania czciciela Matki Bożej. Tymczasem należy podkreślić, że w odwzorowywanie

Jej postaw przez poszczególnych wiernych i całą wspólnotę wierzących angażuje się Ona sama jako Matka Kościoła. Troska o doprowadzenie do zjednoczenia z Bogiem Ojcem w Jej Synu mocą Ducha Świętego to oś Jej życia duchowego, jaką wytyczają udzielone Jej przywileje Niepokalanego Poczęcia, Bożego Macierzyństwa, trwałego Dziewictwa i Wniebowzięcia. Kościół przyjmuje te cztery prawdy jako dogmaty. Naśladowanie wzoru życia duchowego, jakie odkrywamy w Maryi, w istocie polega więc na dziecięcej uległości wobec Jej macierzyńskiej troski o powierzone dzieci Kościoła.

Czyż nie do takiego naśladowania wzoru Matki Bożej wzywa Jan Paweł II, który wielokrotnie mówił o konieczności oddania się w „szkołę Maryi”? Pojęcie to po raz pierwszy w tekstach mariologicznych Jana Pawła II pojawiło się w katechezie środowej wygłoszonej w dniu 29 I 1997 roku. Ojciec święty powrócił do niego kilka razy w liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae*, w którym różaniec nazywa „szkołą Maryi”. W tej szkole Ona sama wprowadza chrześcijanina „w kontemplację piękna oblicza Chrystusa i w doświadczenie głębi Jego miłości” (nr 1 i 14). Jest to szkoła głębokiego życia duchowego, w której wychowało się wielu świętych (por. RVM 8), nierzadko osiągając szczyty mistycznego zjednoczenia z Bogiem. W szerszym kontekście pojęcie to zostało użyte w katechezie środowej 7 maja 1997 roku, w której Jan Paweł II nawiązał do słów testamentu Jezusa z krzyża, mających „wielkie znaczenie dla wiary i duchowości chrześcijańskiej”, jak zaznaczył w poprzedniej swej katechezie.

W rozważaniach nad słowami: „Oto Matka Twoja” Papież stwierdza, że w świetle powierzenia Maryi umiłowanemu uczniowi można lepiej rozumieć „prawdziwy sens pobożności maryjnej”. Oznacza to, że przyjęcie Maryi za Matkę stanowi sedno owej „szkoły Maryi”, w której — jak podkreślił

— „zdobywają wierzący tak jak Jan głęboką znajomość Chrystusa i uczą się nawiązywać z Nim wewnętrzną i trwałą relację miłości”.

Godne podkreślenia jest to, że zasadniczym celem tej „szkoły Maryi” jest doprowadzenie do zjednoczenia z Chrystusem, co wielokrotnie akcentował Papież przy różnych okazjach. Z tego wynika, że treścią wypełniającą program wychowawczy „szkoły Maryi” jest życie duchowe jako właściwy sposób odwzorowania w sobie Chrystusa, czyli chrystoformizacja (por. Ga 2,20), mocno osadzona w prawdach objawionych.

Kończąc podjętą tu refleksję na temat Maryi jako wzoru życia w Duchu Świętym, czyli życia duchowego, należy zauważyć, że właściwie nie ma innego sposobu i innej płaszczyzny naśladowania Tej, którą chrześcijańska pobożność w litanii loretańskiej nazywa „Przybytkiem Ducha Świętego”, jak tylko pogłębiona duchowość chrześcijańska. Tezę tę potwierdza prosta obserwacja sposobu przeżywania obchodów maryjnych lub życia liturgicznego sanktuariów maryjnych, a także biografii ludzi świętych.

„Tam, gdzie jest naśladowanie Maryi jako wzoru życia duchowego, tam pojawiają się wymierne owoce świętości. Słusznie więc Jan Paweł II, który sam był wielkim czcicielem i naśladowcą Matki Bożej, pisze, że „mistrzynią życia duchowego jest Najświętsza Maryja Panna, jako szczególnie uległa natchnieniom Ducha Świętego” (*Redemptor hominis*, nr 22).

ks. Marek Chmielewski

KONFERENCJA 8

Maryja świadkiem nowego życia w chorobie i cierpieniu

Choroba i cierpienie to najczęstsze i najbardziej charakterystyczne elementy ludzkiego losu. Sens wyzwań, jakie one wywołują w przeżywaniu poziomu szczęścia sprawia, że naturalnym odruchem staje się unikanie chorób i cierpienia lub ich sztuczne złagodzenie. Chrześcijaństwo dostrzega jednak w cierpieniu szansę na inne doznanie. Święty Jan Paweł II w liście apostolskim *Salvifici dolores* przypomniał ludziom u końca XX w., że cierpienie jest również wezwaniem do ujawnienia moralnej wielkości człowieka, jego duchowej dojrzałości (SD 22). Dlatego nie odrzucanie cierpienia, ale dojrzałe i odpowiedzialne znoszenie cierpień, trwanie na krzyżu stanowi ideał duchowości. Co więcej – sakramentalna łaska namaszczenia oznacza w Kościele pozyskanie duchowej mocy wspierającej cierpiącego na drodze do pozytywnego świadectwa pozostawania we wspólnocie z Chrystusem.

Maryja jest tego najwyrazistszym wzorem

Maryja została na zawsze włączona w Boży plan zbawienia każdego człowieka w chwili, gdy podczas zwiastowania anielskiego odpowiedziała Bogu „*fiat* – niech mi się stanie według Twego słowa”. Uczestnicząc w tajemnicy Boga, który za Jej współdziałaniem stał się człowiekiem, sama stała się wzorem zaangażowania w przeżywanie ludzkiego losu. Dopóki ten los rozgrywa się na arenie tego świata, pozostaje naznaczony cierpieniem i śmiercią, trudem przetrwania, pokonywaniem niebezpieczeństw i przeciwności losu. Dopiero w tamtym

świecie, poza barierą śmierci i zmartwychwstania, możemy oczekiwać łaski życia bez cierpień, chorób i przeciwności. Maryja – Matka nadziei na taką wieczność dla kroczących śladami Jezusa, Jej Syna – pokazała swoim życiem, że warto na tej drodze pozostać wierną Ewangeli. W miejscach licznych objawień, rozsianych po całym świecie – w antycznej Liddzie i w dwustu sanktuariach Konstantynopola – a potem także w Fatimie, Lourdes, Gwadelupie, Kibeho, Gietrzwałdzie, Medjugorie i wielu innych przestrzeniach dotkniętych ludzkim cierpieniem Maryja kierowała do wierzących wezwaniem do powrotu na drogę Jezusowego zbawiania przez krzyż.

Solidnym fundamentem dającym poczucie wiarygodności tej drogi – trudnej i wymagającej, ale jedynie skutecznej – są przede wszystkim słowa z Nowego Testamentu wskazujące na Maryję jako świadka nowego – chrześcijańskiego – podejścia do cierpienia i przeżywania niekiedy terminalnych doświadczeń choroby.

Matka Jezusa świadkiem nowego życia w cierpieniu

Rodząc Zbawiciela, Maryja dała Mu cierpiętliwe ciało wystawione na doznania głodu, pragnienia, bólu, omdlenia wywołanego upływem krwi, trudu związanego z pracą fizyczną, znoszeniem skwaru słonecznego i chłodu nocy. We wszystkim Jezus był podobny do nas, z wyjątkiem grzechu, którego nie popełnił; nie doświadczył grzesznej strony natury ludzkiej. Zrodzony z Niepokalanej Matki był w pełni Synem Człowieczym i dlatego z tego, co wycierpiał, nauczył się posłuszeństwa (Hbr 5,8) – aż po odwrócenie znaczenia Krzyża. Dzięki cierpiącemu Jezusowi i uczestniczącej w tym cierpieniu Jego Matce odwrócony został sens cierpienia. Przestało ono być narzędziem odrzucenia i poddania złu, a stało się szansą

zbawczego zjednoczenia z Bogiem. Stało się drogą do wiecznej wspólnoty z Życiem, Światłem i Miłością.

Trudno byłoby uświadomić sobie miejsce Maryi w tajemnicy cierpiącego Jezusa bez zrozumienia Jej macierzyństwa. Najgłębiej tę prawdę uzasadnił św. Paweł. W przypisywanych jego autorstwu listach nie pada, co prawda, imię Matki Bożej, ale o Jej najgłębszym zjednoczeniu z tajemnicą Boga-Człowieka czytamy w np. Liście do Galatów, że: „gdy wypełnił się czas, Bóg zesłał swego Syna, który urodził się z kobiety [...] aby uwolnić tych, którzy byli pod panowaniem Prawa, abyśmy otrzymali przybrane synostwo” (Ga 4,4; za Biblią poznańską). Maryja jest ową „kobietą” – jedyną spośród wszystkich kobiet w historii świata, która nosiła w sobie Tego, którego nie jest w stanie ogarnąć całe niebo. W tym sensie była wyżej niż aniołowie; jednocześnie Nowy Testament odnotowuje także Jej fizyczne i duchowe cierpienia związane z dokonującym się stopniowo dziełem odkupienia, zbawienia i uświęcenia ludzi wszystkich pokoleń.

Na podstawie przekazów Ewangelii duchowość chrześcijańska wylicza siedem epizodów, w których Maryja jest ukazana jako Matka Cierpiąca. Postać Maryi w Piśmie Świętym pojawia się dziewiętnaście razy. W nich zawiera się świadectwo boleści, jakiej musiała doznać Matka Boża, uczestnicząca w życiu Jezusa. Wylicza je m.in. Koronka do siedmiu boleści Matki Bożej. Są to:

- prorocтво Symeona (Łk 2,35),
- ucieczka do Egiptu (Mt 2,13–15),
- zgubienie Jezusa (Łk 2,41–50),
- spotkanie na drodze krzyżowej,
- ukrzyżowanie i śmierć Jezusa (J 19,25–27),
- zdjęcie z krzyża,
- złożenie do grobu.

Są to oczywiście jedynie najbardziej jaskrawe przykłady zdarzeń, w których Maryja, doznając cierpienia, uczy, jak zachować najcenniejszą w takich sytuacjach wartość – więź z Chrystusem. Wszystkie bowiem wyliczone Boleści Matki Bożej dotyczą osoby Jezusa – Jej Syna. Ewangelie dodają do tego wykazu jeszcze inne opisy sytuacji, które niosły Maryi wiele cierpienia.

Źródłem cierpienia była dla niej licząca jakieś 150 kilometrów droga z Nazaretu w Galilei do Ain Karem w Judei, mniej więcej siedem kilometrów na zachód od Jerozolimy, którą Maryja przebyła, by spotkać się ze swą krewną Elżbietą (1,39–56). Spodziewająca się dziecka kobieta musiała znieść skwar słońca i niebezpieczeństwo w postaci złodziei napadających na wędrowców (por. Łk 10,30–37).

Świadectwo maryjnego cierpienia związane jest także z początkami nauczania Jezusa, gdy wokół Niego oprócz wyznawców zaczęli gromadzić się także wrogowie, mogący bardzo zaszkodzić. Matka, zatroskana o los Syna, poszła do domu, w którym nauczał, by powstrzymać Go od narażania się na niebezpieczeństwo. I jak pisze Ewangelista, ktoś Mu powiedział: Matka i bracia Twoi stanęli z boku, chcąc porozmawiać z Tobą. On zaś odpowiedział: Kto jest moją matką i kto moimi braćmi? I wskazując na uczniów, powiedział: Oto moja matka i moi bracia, bo kto wypełnia wolę Ojca mego, ten mi jest moim bratem i siostrą, i matką (zob. Mt 12,46–47). Taka interpretacja „macierzyństwa” musiała zboleć serce kochającej Matki, jakkolwiek to właśnie Ona najwierniej i najpilniej słuchała i rozważała słowa Jezusa.

Apogeum cierpienia Maryi to Golgota. Skrótowym wyrazem ogromu cierpienia, jakiego doświadczała Maryja, jest proste stwierdzenie Ewangelii: pod krzyżem Jezusa stała Jego Matka (J 19,25). *Stabat Mater*, w domyśle „boleściwa”, przez wieki inspirowało wrażliwych poetów, muzyków, reżyserów

filmowych starających się zobrazować ogrom Maryi współcierpiącej ze Zbawicielem. Ich teksty, kompozycje i filmy pozwalają kolejnym pokoleniom przeżywać wraz z Maryją i „jak Maryja” własne cierpienia. Podobnie jak Jej, tak i nam dają one szansę uczestniczenia w zbawczej mocy cierpienia. Święty Paweł doda nawet, że własnymi cierpieniami można w swym ciele dopełnić braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, czyli Kościoła (por. Kol 1,24) – tu i teraz.

Cierpiąca Matka Jezusa w Kościele

Ludzki wymiar cierpienia Maryi jest w pewnym sensie bliższy ludzkiej wrażliwości każdego z nas. Wiedzieli o tym chrześcijanie w pierwszych wiekach i w czasach patrystycznych, budując właściwe dla ich epoki formuły wyznania wiary. Stopniowo rodził się bowiem kult Maryi, i to Maryi cierpiącej.

Jednym z pierwszych symboli wiary dostrzegających świadectwo cierpień Maryi jest *Credo* ułożone na synodzie w Toledo w 675 roku: „Wierzimy, że osoba Syna dla zbawienia rodzaju ludzkiego przyjęła z niepokalanej i świętej Dziewicy Maryi prawdziwą naturę ludzką pozbawioną grzechu. Zrodzony został z Niej w inny – nowy sposób [niż przed wiekami z Ojca – K.K.], bowiem będąc niewidzialnym w swej boskiej naturze, objawił się jako widzialny w ciele; to nowe narodzenie polega też na tym, że nie naruszył dziewictwa swej Matki, zrodzony bez udziału męża, otrzymał ciało przez działanie Ducha Świętego.

[...] Wierzimy, że Ojciec, Syn i Duch Święty mają tę samą naturę, co nie oznacza, że Maryja poczęła Trójcę Świętą. Ona poczęła jedynie Syna, i tylko On – jako jedna osoba – przyjął od Niej naszą naturę” (Denz 533, tłum. własne).

W tej naturze i z Niej pochodzącym ciałem doznawał fizycznych i duchowych cierpień, a Ona widząc to, współcierpiała z Nim. Dlatego z czasem rozwiną się – zwłaszcza w katolickich krajach śródziemnomorskich oraz w tradycji Kościołów Wschodnich – święta, wizerunki, nabożeństwa rozpamiętujące świadectwo cierpień Maryi jako bramy prowadzącej do nowego życia w Chrystusie we wspólnocie zbawionych.

Dla uczczenia Maryi Cierpiącej obchodzono dwa święta. Pierwsze – święto Matki Bożej Bolesnej – zapoczątkowane w Niemczech w 1423 roku (Święto Współcierpienia Maryi dla Zadośćuczynienia za gwałty doznane od husytów), obchodzone było w piątek po II Niedzieli Wielkanocnej; w 1727 roku przeniesiono je na piątek przed Niedzielą Palmową. Drugie – święto Siedmiu Boleści Maryi wprowadzone w 1667 roku przez serwitów, a upowszechnione w Kościele przez Piusa VII w 1814 roku, wyznaczone na trzecią niedzielę września. Święty Pius X przeniósł je na 15 września; wiąże się ono pośrednio ze świętem Podwyższenia Krzyża.

Kontemplacji cierpień Maryi służy Koronka do siedmiu boleści Matki Bożej, podobny w wymowie Różaniec siedmiu boleści Matki Bożej z Kibeho. Uzupełnieniem Koronki jest Litania do Matki Bożej Bolesnej. Podobny charakter mają gorzkie żale, sugestywnie opisujące cierpienia Maryi w tajemnicy Golgoty.

Także obrazy i ikony maryjne podejmują temat cierpienia, tworząc swoistą warstwę doloryzmu maryjnego w kulturze. Szczególnym kultem na chrześcijańskim Wschodzie cieszy się ikona Matki Bożej „Zmiękczenia złych serc”. Ukazuje ona Maryję, której serce przeszywa siedem strzał (Siemistrelnaja). Cierpienia Maryi obrazuje także ikona „Nie płacz po Mnie, Matko”, odsyłająca do dialogu Jezusa z Matką w tajemnicy Paschy, gdy Jezus znajduje się w grobie z oplakującą

Go Matką. Ta Pascha wciąż trwa jako nigdy nie kończąca się Pascha. Jan Paweł II w jednym z ostatnich swoich zapisków rekolekcyjnych pod datą 17 marca 2000 roku zapisał drżąca ręką znaczący ciąg słów kluczowych: „Oto Matka Twoja/ Typ Kościoła/ noc ciemna naszej epoki/ Maryja i Kościół/ Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła/ Kościół – wspólnota wierzących/ Stabat Mater iuxta Crucem [doświadczenie]/ servire (Gwiazda ewangelizacji)/ Oto Syn Twój – wziął Ją do siebie” (Karol Wojtyła, *Jestem bardzo w rękach Bożych. Notatki osobiste 1962–2003*, Kraków 2014, s. 608). To może być maryjny program dla każdego...

Karol Klauza

KONFERENCJA 9

Maryjny sens nowego życia w perspektywie wieczności

Chcemy dzisiaj w doświadczeniu nowego życia Maryi odczytać, czym jest dla nas wieczność, jak rozciąga się ona poza granicą śmierci. Matka Jezusa to przede wszystkim kobieta, którą Bóg w szczególny sposób włączył w plan przyjścia na świat obiecane go Mesjasza – Zbawcy, zwycięzcy nad grzechem i śmiercią. Doświadczenie łaski Bożej okazanej przez Ojca oraz zstąpienie Ducha Świętego zaowocowało w Maryi „Słowem, które stało się ciałem”.

Nowe życie Maryi rozpoczęte w tajemnicy śmierci i Wniebowzięcia

Tak jak Boski Syn – Prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek – umarł na Golgocie, został dotknięty śmiercią – tak i Jego ludzka Matka, nie będąc przecież ponad Synem, doświadczyła ludzkiego umierania. Przypominają o tym m.in. w kulcie maryjnym stacje nabożeństwa drózek Najświętszej Maryi Panny na Górze Świętej Anny. W siedmiu stacjach zostaje ukazana wierzącym śmierć Maryi, złożenie do grobu, a potem Jej chwała. Prawda ta nie podważa w niczym dogmatu o Wniebowzięciu Maryi. Bulla ogłaszająca ten dogmat pozostawiła otwartym zagadnienie odejścia Maryi spośród żyjących. Napisano w niej, że „Maryja po ukończeniu biegu ziemskiego życia” obecnie osiągnęła już wieczną wspólnotę z Bogiem jako zmartwychwstała i Wniebowzięta.

Nowe życie Maryi w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia

Maryja żyje więc już nowym życiem w Bogu, którego początek dla każdego z nas rozpoczyna się w momencie chrztu świętego i które dopełni się na końcu świata, gdy Bóg wskrzesi nasze zniszczalne ciała i da nam niezniszczalną chwałę. Chrzt Maryi miał miejsce w darze Niepokalanego Poczęcia. Nasz chrzt w imię Trójcy Świętej, wszczepiający nas w mistyczne Ciało Chrystusa już teraz, w Kościele, daje nam przedsmak wspólnoty z Bogiem w wieczności. To ta sama wspólnota, w której od momentu odejścia z tego świata już teraz uczestniczy Maryja. Jeden z ojców Kościoła Wschodniego św. Jan Damasceński tak naświetlał tę prawdę, wykorzystując pobożne rozważania chrześcijan pierwszych wieków: „Jakże to Ta, która w porodzie przekroczyła wszelkie granice natury, teraz

– odchodząc z tego świata, poddaje się jej prawom i Jej ciało niepokalane zostanie poddane prawom śmierci? Zapewne było trzeba, aby śmiertelna część została złożona w grobie, by uzyskać nieśmiertelność, gdyż także Pan natury nie uniknął doświadczenia śmierci. On bowiem według ciała i śmiercią niszczy śmierć [...] a śmierć czyni źródłem zmartwychwstania”. Maryja pozostaje więc solidarna z nami w tajemnicy śmierci i grobu, mimo że Jej grób pozostaje pusty, tak jak grób Jej Boskiego Syna.

Nowe życie wyblagane przez Maryję – Orędowniczkę i Wspomożycielkę

Także nasz grób kiedyś pozostanie pusty, gdy tylko w paruzi przyjdzie Chrystus, Sędzia sprawiedliwy i Miłosierny. Wówczas spotkamy się z Nią, którą od pierwszych wieków chrześcijaństwa czcimy jako *Pannę chwalebną i błogosławioną, naszą Panią, Orędowniczkę, Pośredniczkę i Poczyszycielkę*. Wierzmy, że mocą wspólnoty świętych, jak w Kościele pielgrzymującym, tak i w przyszłym Kościele chwały Maryja wyjedna nam u swego Syna udział w Jego Zmartwychwstaniu i chwale. Dlatego na ikonach przedstawiających Sąd Ostateczny Maryję ukazuje się w geście błagania i wstawiennictwa.

W praktykach pobożnościowych wśród katolików od XIII w. znany jest szkaplerz – w formie dwóch kawałków płótna lub (od 1910 r.) w formie medalika. Dzięki objawieniom, jakich doznał w Aylesford w hrabstwie Kent w Anglii karmelita św. Szymon Stock (zm. 1265 r.), wierzmy, że noszenie szkaplerza przypomina nam o szczególnej pewności, jaką powinniśmy mieć co do opieki Maryi nad duszami w czyśćcu i w tajemnicy sądu ostatecznego. Przywileje szkaplerza zatwierdzali papieże: Klemens VII bullą *Ex Clementi* z 1530 r., Paweł II, Pius V,

Grzegorz XIII w XVI w. aż po Piusa XI w 1922 roku. Obietnice wynikające ze szczególnej opieki Maryi dla członków bractwa szkaplerza to: złączenie z zakonem karmelitańskim, pomoc Maryi w godzinie śmierci, a zwłaszcza noszenie szkaplerza traktowane jako ochrona przed cierpieniami piekła. Na wzór tego szkaplerza praktykuje się w Kościele 23 inne szkaplerze z imionami Chrystusa, świętych i aniołów. Ich praktykę określają przepisy zakonów: dominikańskiego, franciszkańców, norbertanów, serwitów i redemptorystów.

Wstawieniczny charakter Maryi dzielącej się z nami łaską, której Bóg jej udzielił, podkreślają także inne nabożeństwa maryjne. Należą do nich koronki do Błogosławionej Dziewicy Maryi, a wśród nich m.in.: do Matki Bożej Miłosierdzia, do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, do siedmiu boleści Matki Bożej, do Matki Bożej Łaskawej, radomska koronka pokoju i inne.

Formę łączności z Maryją w tajemnicy Jej nowego życia stanowi też nabożeństwo pięciu pierwszych sobót miesiąca. Zapoczątkowano je po objawieniach w Fatimie. Nabożeństwo polega na przystąpieniu do spowiedzi, Komunii św., odmawianiu różańca wynagradzającego Maryi za pięć zniewag ze strony kultury i obyczajowości współczesnego świata. Są to zniewagi bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu, przeciwko dziewictwu Maryi, przeciw Jej boskiemu macierzyństwu, wynagradzaniu za zaszczepianie w dzieciach obojętności, wzgardy, a nawet nienawiści do Niepokalanej Matki oraz za brak szacunku dla Jej wizerunków. Wynagradzanie w tej formie wytwarza osobową więź z Maryją – kobietą włączoną już w chwałę zbawionych. Kto podejmuje tę formę współdziałania z Maryją, może spodziewać się Jej opieki i orędownictwo w nowym życiu.

Nowe życie Maryi w wieczności jako temat ekumeniczny

Cytowane tu teksty Kościoła wschodniego wskazują, że – pominiawszy inaczej rozłożone akcenty – blisko jesteśmy z wiernymi Kościołów prawosławnych w rozumieniu nowego życia Maryi w wieczności. Razem z nimi przyjmujemy prawdę chrześcijańskiej Tradycji o tym, że „odeszła z tego świata... z duszą i ciałem i cieszy się już wieczną bliskością Boga”, bo okazała się wierna i oddana Bożym planom. W ostatnim czasie wypracowaliśmy wspólnie z protestantami kilka cennych wspólnych interpretacji roli Maryi w życiu Kościoła. Wystarczy wskazać na *Deklarację ekumeniczną* IX Międzynarodowego Kongresu Mariologicznego na Malcie w 1983 roku. Czytamy w niej m.in.: „Modlitwę Maryi za nas należy rozważać w kontekście kultu całego Kościoła niebiańskiego, opisanego w Apokalipsie, do którego Kościół na ziemi pragnie się włączyć w swojej wspólnotowej modlitwie”. Takie podejście budzi nadzieję na dalsze dowartościowanie duchowości maryjnej w nurcie pobożności chrześcijańskiej, także pobożności Kościołów reformowanych.

Podobnie odnosi się do rozumienia nowego życia Maryi w wieczności *Deklaracja ekumeniczna* Kongresu w Kevelaer w 1987 roku: „Ci, którzy osiągnęli pełną doskonałość w Chrystusie, do których należy Maryja, Jego Matka – miłują w Nim i z Nim wszystkich, którzy znajdują się jeszcze na ziemi. Wyrażeniem tej miłości jest ich modlitwa za nas. Powinniśmy być za to wdzięczni”.

Pontyfikaty papieży: św. Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka przekonują nas, że warto wpatrywać się w Maryję, by rozpoznać w Niej znaki nowego życia w wieczności... wspólnie z naszymi braćmi w wierze.

Karol Klauza

